

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/198859,Justyna-Blazejowska-O-elementarna-godnosc-i-prawde-Na-spotkanie-ludziom-z-AK.html>
27.02.2026, 08:04

Justyna Błazejowska: O elementarną godność i prawdę. „Na spotkanie ludziom z AK”

Opublikowany na ramach tygodnika „Po Prostu” artykuł „Na spotkanie ludziom z AK” był niewątpliwie jednym z najważniejszych tekstów w krajowej prasie w roku 1956 r. Choć autorów ograniczały cenzura i konieczność poruszania się w ramach dyskursu narzucanego przez komunistyczne władze, to rozpoczęli długą walkę o przywrócenie dobrego imienia polskiemu podziemi.

[Armia Krajowa](#) [Komunizm](#)

11.03.2026

Artykuł Jerzego Ambroziewicza, Walerego Namiotkiewicza i Jana Olszewskiego „Na spotkanie ludziom z AK” zapoczątkował rehabilitację całego pokolenia wojennego, poddanego po wojnie przez komunistów nieludzkim represjom. Ukazał się w szczególnym momencie – 11 marca 1956 roku, kilka tygodni po XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego i w przeddzień śmierci pierwszego sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta. Wraz z tygodnikiem „Po Prostu”, już wówczas pismem „studentów i młodej inteligencji”, a nie organem partyjnej organizacji młodzieżowej, wpisywał się w nurt przemian, prowadzących do październikowego przełomu. Opublikowany w ramach rubryki „Sprawy naszego pokolenia”, stał się początkiem ważnej i doniosłej dyskusji nad tzw. problemem AK, toczącej się „na łamach wielu czasopism i dzienników, między innymi także na wiosennej sesji Sejmu”.

„Rehabilitacja” to złe słowo

Jan Olszewski opowiadał po latach o okolicznościach powstania publikacji:

„W ramach nieoczekiwanej odwilży, niespodziewanego lata w zimie, wpadłem na pomysł oficjalnego postawienia na porządku dziennym problemu rehabilitacji polskiego ruchu oporu, Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. »Rehabilitacja« to złe słowo, chodziło o przywrócenie elementarnej godności i prawdy. Pamiętam pierwszą rozmowę z dwoma kolegami, z którymi pisywałem. Miała miejsce w kawiarni, gdzie umówiliśmy się w celu przedyskutowania kwestii redakcyjnych. AK stanowiła symbol oporu i zważywszy na narastającą przez lata atmosferę podjęcie tematu wydawało się na pierwszy rzut oka mało prawdopodobne. Uważałem jednak, że ze względu na wagę zagadnienia warto spróbować. Namiotkiewicz i Ambroziewicz zgodzili się ze mną. Zrobiliśmy to i...”.

Oczywiście, aby zyskać aprobatę czynników oficjalnych, autorzy musieli posługiwać się określoną frazeologią. Jak można sądzić, podstawowy warunek druku stanowiła generalna aprobata dla socjalizmu, rewerencja dla Gwardii/Armii Ludowej oraz krytyka dowództwa Armii Krajowej.

Jan Olszewski przypominał:

„Za każdym razem trzeba było walczyć o teksty, przede wszystkim z cenzurą, która ustępowała stopniowo. Pierwsze moje materiały dotyczące AK dziś wyglądają blado, ale

wtedy sam fakt, że można było przypomnieć pokolenie wyrzucone z pamięci, miał ogromną siłę oddziaływania. Temat był niesłychanie dla społeczeństwa ważny, narastał przez lata jako wielka narodowa tragedia. Mój artykuł pt. »Na spotkanie ludziom z AK«, który napisałem wspólnie z Jerzym Ambroziewiczem i Walerym Namiotkiewiczem, był przedmiotem długich debat w samej redakcji. Byliśmy w końcu – poza Ambroziewiczem – autorami z zewnątrz, nie reprezentującymi stanowiska zespołu. Pewne fragmenty trzeba było wycofać i kilka formuł trzeba było wprowadzić, żeby można było ten artykuł przepchnąć [...]. Zapewne efekt końcowy nie był imponujący, ale samo wprowadzenie tego tematu było czymś tak znaczącym, że od razu całe pismo w odbiorze opinii czytelników przerzuciło na »wyższe piętro«.

O emocjach towarzyszących lekturze świadczą zapisy w dziennikach i wspomnieniach dotyczących tamtego czasu. Żołnierz Narodowych Sił Zbrojnych i Armii Krajowej, w przyszłości ceniony pisarz Jan Józef Szczepański zanotował, mając na myśli także tekst o „kulcie jednostki”, zamieszczony w „Trybunie Ludu”:

„Oba w naszych warunkach rewelacyjne. [...] Artykuł w »Po prostu« jest bardzo bulwersujący. Teraz, po jedenastu latach, odkrywa się krzywdę wyrządzoną tym, którzy »zgrzeszyli« walką z okupantem. Aż dziwne, jak człowiek przywykł do tej krzywdy. Ona się już prawie zabiłiła, ale to jest taka blizna, która jeśli nawet nie boli, to uniemożliwia na zawsze szczerzy udział w tym, co po jej drugiej stronie powstaje i rośnie”.

Maciej Maria Ścisłowski, później działacz Zrzeszenia Studentów Polskich, wspominał:

„To dość obszerne opracowanie było szeroko komentowane w każdym polskim domu. Po raz pierwszy w historii PRL-u w oficjalnie wydanej publikacji ci Bohaterowie przestali być »zapłutymi kartami reakcji«. To mówiło samo za siebie i świadczyło o pozytywnych przemianach, jakie się dokonywały, podkreślało jednocześnie rolę »Po Prostu« w ich współtworzeniu”.

Na ogromny, choć spodziewany sukces zwracał uwagę sam współautor:

„[...] udało się coś, co było niemożliwe, a przyniosło kolosalny odzew i przeniosło popularność tygodnika nawet na środowiska bardzo dalekie od czegokolwiek, co sygnowała oficjalna prasa. [...] Odbicie okazało się wręcz nieprawdopodobne, publikacja miała szeroki oddźwięk nie tylko w Polsce, ale także na emigracji. Uruchomiła mechanizm uniemożliwiający powrót do formuły dyskryminowania ludzi z Armii Krajowej, do traktowania ich jako osoby drugiego rzędu, obciążone dawnymi »winami«. To przywracało ogromnej liczbie Polaków prawo do przeszłości, do własnego życiorysu. Wiedziałem, że materiał wywoła poruszenie. [...] Jeżeli już mówimy o tym, to zorientowałem się, jak nabrzmiały i dramatyczny jest to problem wtedy, kiedy... Przygotowaliśmy ostateczną wersję tekstu. Późnym wieczorem w przeddzień ukazania się numeru pojechałem do drukarni, żeby podać treść publikacji zecerowi. Miał pisać pod dyktando od razu na linotypie. Taki starszy człowiek. Zaczynam dyktować, dyktuję i widzę, że jemu tak dziwnie trzęsą się ręce. Nagle przerwał pracę. Podniosłem wzrok i widzę, jak płacze. To trwało

*dłuższą chwilę, zanim się opanował. Doskonale to pamiętam, mam w głowie na zawsze.
»Przepraszam panie redaktorze – odezwał się. – Mój syn był w Armii Krajowej, zginął
w Powstaniu«. Zdałem sobie sprawę, z jakim naprawdę odbiorem spotka się artykuł, w co
trafiliśmy”.*

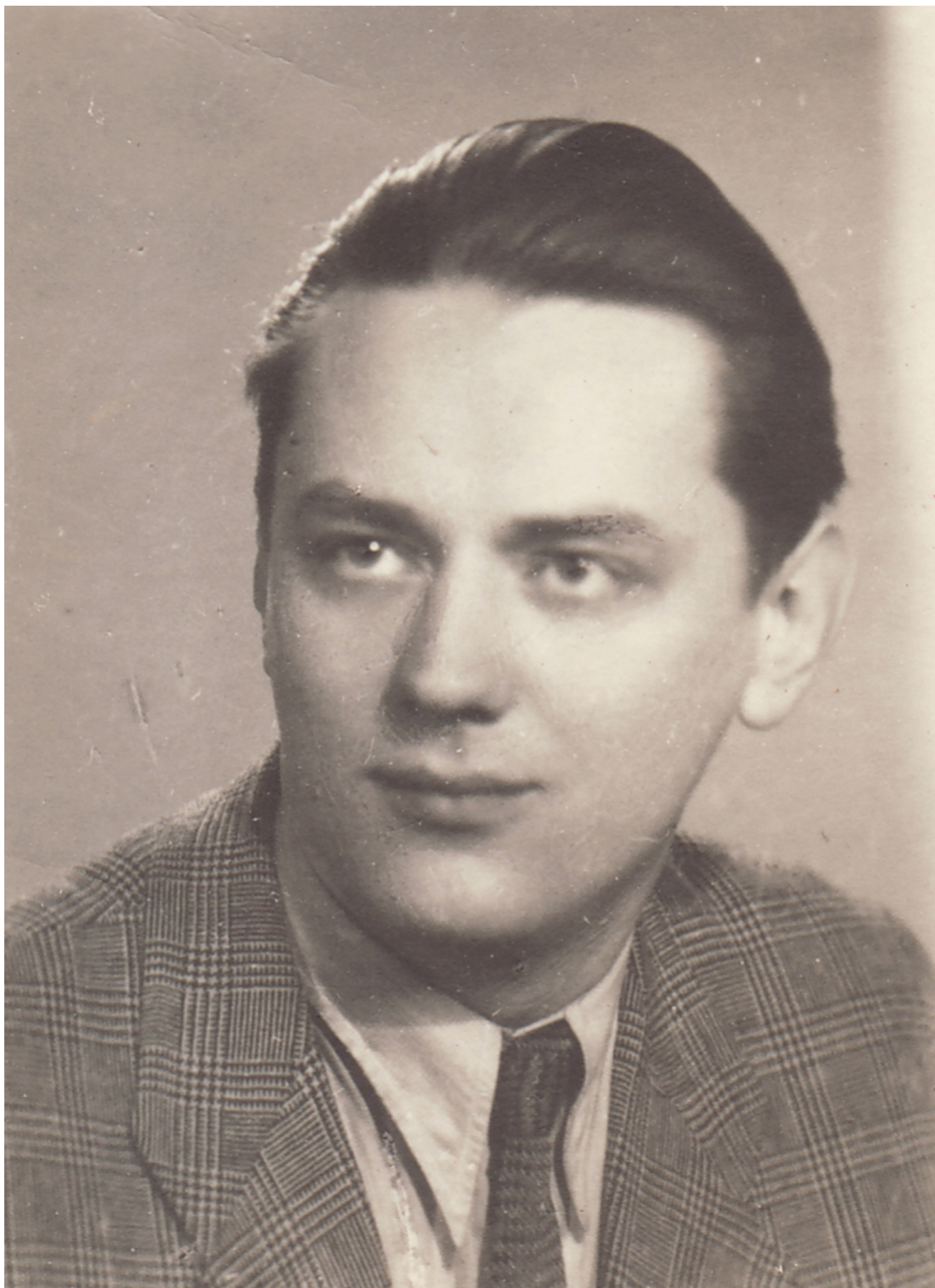
► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Armia Krajowa, Partia Komunistyczna

Artykuł



Zdjęcie portretowe Jana Olszewskiego z czasów młodości. Fot. Zbiory Fundacji Archiwum Jana Olszewskiego